

### **Fantazmatyczny Bóg**

Z Andrzejem Winklerem o fantazmatach w życiu człowieka – o tym, w jaki sposób powstają, jaką pełnią funkcję, jaki wywierają wpływ na funkcjonowanie, także o fantazmatycznym Bogu – rozmawiają Agnieszka i Jakub Kołodziejowie.

**Andrzej Winkler** – psycholog, licencjonowany terapeuta, superwizor i trener NEST (*New Experience for Survivors of Trauma*), W latach 2003 – 2013 przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia NEST. Pracuje z osobami uzależnionymi od alkoholu, hazardu, seksu; z ofiarami i sprawcami przemocy, z osobami z doświadczeniem straty dziecka: poronienie, śmierć okołoporodowa, aborcja; z osobami w kryzysie małżeńskim.

**Agnieszka i Jakub Kołodziejowie: „Fantazmat” to pojęcie mało znane. Co oznacza i jak rozumieć stwierdzenie „fantazmatyczny Bóg”?**

**Andrzej Winkler:** Pojęcie „fantazmat” rzeczywiście może brzmieć jako coś nowego, ale w gruncie rzeczy jest to pojęcie od dawna funkcjonujące w humanistyce. Wcześniej funkcjonowało bardziej w przestrzeni medycznej, gdzie kojarzono je z zaburzeniami wyobraźni lub urojeniami, przeinaczaniem, kłamstwem bądź iluzją. Taki był jego pierwotny sens. Z chwilą, kiedy zaczęto odgrywać znaczenie w humanistyce, zauważono, że poza tą mroczną i ciemną stroną jest też jasna strona tego pojęcia. Fantazmat może oznaczać także coś bardzo istotnego, jakąś aktywność wyobraźniową, która jest twórcza i daje możliwość twórczego spełniania się, powiększania świata, ale właśnie w wyobraźni. I tak już było od Freuda i Junga, który w sposób szczególny przyglądał się fantazmatom, między innymi w wyniku swoich zainteresowań Paracelsusem. Dostrzegał coś bardzo istotnego w tego rodzaju imaginacji. Zdolność do wyobrażania była dla niego ważną siłą. Później w psychologii i w psychiatrii, zwłaszcza w psychiatrii egzystencjalnej, w psychoterapii, poprzez to pojęcie przyglądano się różnym zjawiskom, jakie zachodzą na poziomie psychopatologii czy w relacjach międzyludzkich. I odkryto, że fantazmat rzeczywiście jest bardzo istotną rzeczywistością. Jest takim sposobem funkcjonowania człowieka, który bardzo często spełnia rolę mechanizmu obronnego. Jest strategią mającą chronić przed załamaniem, utratą nadziei, doświadczeniem przeciężenia z powodu na przykład traumy. Kiedy w życiu pojawia się jakiś

rodzaj traumy, bólu nie do udźwignięcia, klęski, upadku, strategie fantazmatyczne bronią człowieka przed utratą nadziei, poczuciem przegranej, porażką. I jako takie spełniają ochraniającą, zabezpieczającą rolę – stawiają na nogi, nie pozwalają załamać się czy zagubić. Ale również otwierają przestrzeń, w której albo pod wpływem lęków czy obaw, albo w wyniku poczucia winy może dojść do snucia przedstawień okrutnych i strasznych, typu: tworzenie sobie miejsc kary, kaźni bądź przewidywanie, że stanie się coś niedobrego w związku z tym, że zrobiło się coś złego. Pojawił się tu obszar do mrocznych wyobrażeń, do czegoś, co w filmach zaczęło przybierać konwencję horroru, a więc możliwości straszenia, budowania okrutnych, przerażających obrazów. Z drugiej strony można było też tworzyć rodzaj science fiction, political fiction, religious fiction – coś w rodzaju fikcji i rzeczywistości wymyślonych, zmystyfikowanych, w przedstawianiu których doskonale sprawdzało się kino czyli iluzjon jak je pierwotnie nazywano, proponujące ludziom obrazy, które dodawałyby otuchy, wyciągałyby z rozpaczki lub tworzyłyby światy alternatywne – lepsze niż ten, w jakim żyją. I zaczęło to doskonale funkcjonować. Fantazmaty oparte są na zdolności do wyobrażeń, do marzeń, do przedstawiania sobie czegoś, co jest spoza „tu i teraz”, i jest lepsze od tego, co jest „tu i teraz”.

**Fantazmat często pełni rolę mechanizmu obronnego – chroni przed załamaniem i utratą nadziei.**

**I pewnie lokują się bardzo mocno w religijności, w budowaniu obrazu Boga?**

Tak. Religijność jak i cała przestrzeń religijna doskonale nadają się do przeróżnych przeróbek fantazmatycznych, co doskonale widać na co dzień.

**W czym na przykład może się to przejawiać?**

Widoczne jest w tendencji do ureligijniania zjawisk i spraw bądź ich demonizowania, dostrzegania we wszystkim czegoś więcej niż jest. I ta skłonność – żeby dobudowywać, rozbudowywać, doklejać – jest niebezpieczna. Często kończy się na idolatrii, na tworzeniu idoli, wyobrażenia, które zyskuje większe znaczenie, niż ma realnie samo z siebie. Często przypisuje mu się znaczenie magiczne, nadzwyczajne.

**Fantazmaty oparte są na zdolności człowieka do wyobrażeń, do przedstawiania czegoś, co jest spoza realnej rzeczywistości i jest od niej lepsze.**

## **Czy chodzi między innymi o sytuacje, gdy wydarzyło się coś złego, i mówimy: „Pewnie Bóg tak chciał”?**

Myślę, że jest to taki skrót myślowy, który pozwala dość łatwo i szybko interpretować bardzo trudne dylematy, dramaty, rzeczy niewyjaśnione, sytuacje bezsensowne, jak na przykład śmierć. Od razu mamy gotowca – bardzo prostego. Operowanie takimi łatwymi i skrótowymi odpowiedziami, nawet obrazami, w jakimś sensie porządkuje to, co się dzieje, łagodzi niepokój, daje poczucie, że można to jakoś religijnie wyjaśnić, opanować, ogarnąć.

## **Czy jest to trwałe, czy pojawia się tylko na krótko?**

Raczej jest to chwilowe. I bywa, że załamuje się przy kolejnej trudnej sytuacji. Fantazmaty trzeba wzmacniać albo dopisując nowe zmyślenia, albo trzymając się przekonania, że skoro tylu ludzi tak myśli, musi to być to. Fantazmaty wzmacniają się pewną masowością, stąd dość dobrze funkcjonują w wydaniu dużych społeczności – grup, wspólnot, sekt, kościołów, wyznań – różnych takich przestrzeni, gdzie sam opis, wyobrażenie wzmacniane są faktem, że nie tylko ja tak myślę, nie tylko ja w to wierzę; jest nas wielu – cały naród, kraj, wszyscy katolicy, wszyscy protestanci. Fantazmaty żyją tak naprawdę energią ludzi. Tym, że ludzie ciągle o nich myślą, korzystają z nich, karmią się nimi, powiększają. I – co ciekawe – nie potrafią wyobrazić sobie życia poza nimi – czyli poza opowieściami, w których żyją, a właściwie urodzili się w nich, zostali w nie włożeni, ponieważ tak już było. Taki zastali układ.

**Religijność i cała przestrzeń religijna to doskonałe obszary do różnych przeróbek fantazmatycznych.**

## **Wydaje się, że jest to bardzo niebezpieczne.**

Bardzo, gdyż oddala od własnego życia i doświadczenia własnej egzystencji.

**Czyli na przykład jeśli ktoś myśli inaczej, a jest w grupie, która żyje fantazmatami, to albo może być atakowany – jeżeli wyłamie się z przyjętego systemu myślenia – albo zastanawia się, czy coś z nim jest nie tak, skoro wszyscy myślą to samo. Czy tak?**

Dokładnie.

## **Po czym poznać, że bardziej wchodzi się w fantazmaty niż w realność?**

Dowcip polega na tym, że wszyscy żyjemy, jesteśmy zanurzeni w fantazmatach. Jest to pocieszające, ale jednocześnie smutne. Świadomość ta pozwala uruchomić rodzaj krytycznego dystansu, wyrażający się w przekonaniu, że na wszystko można jeszcze popatrzeć ze znakiem zapytania. Fantazmaty mogą być różne: religijne, ale też naukowe, polityczne i inne. Dzisiejszy świat jest w dużym stopniu światem politycznych fantazmatów. To one budują wielkie wyobrażenia, używając takich słów, jak: „patriotyzm”, „naród”, „kraj”. Od Ameryki poprzez inne kraje, również Polskę. Wydaje mi się, że ważny jest właśnie pewien rodzaj krytycyzmu, dystansu czy ostrożności, czy nawet nieufności – nie powiem sceptycyzmu, gdyż nie chodzi tu o rodzaj odrzucania, ale o spojrzenie na to, co jest i co na to nakładamy, jak to sobie wyobrażamy i jak opisujemy, bardzo krytycznie. A także zastanawianie się, czy można pomyśleć o tym jeszcze inaczej. Czy jest inna alternatywna opowieść, jaką można opisać dane zjawisko – bez upolityczniania, bez ureligijniania, bez upatriotyczniania, bez zamerykanizowania? A więc bez tych wszystkich zabiegów, które mają nam dodać znaczenia, powagi, dumy czy innych korzyści ubocznych.

**Fantazmaty wzmacniane się masowością – żyją energią ludzi.**

**Ale wtedy pozostaje wiele pytań bez odpowiedzi.**

Tak. I to jest prawdziwe istnienie. Żyjemy w świecie, w którym są pytania i więcej jest pytań niż odpowiedzi. A świat gotowców, pełnych i pewnych odpowiedzi jest nieprawdziwy. Wali się po bardzo prostych nieraz doświadczeniach. Również po doświadczeniu niepowodzenia, tragedii, choroby, wojny, w zasadzie czegokolwiek, co trafia i rozbija naszą kruchą konstrukcję. Ciekawe, że nawet w Starym Testamencie powiedziane jest: nie twórzcie sobie obrazów, bo obrazy, jakie sobie stworzycie, ukradną wam prawdziwego Boga. O Bogu nie da się nic powiedzieć. Nie można Go zamknąć ani w obrazie, ani w pojęciu, ani w uczuciu, w niczym. Jest to dramat, ponieważ ludzie potrzebują jakiegoś pudełka, do którego mogą go włożyć i potem czcić. I mówić: „Moje pudełko jest lepsze od twojego”, „Moje pudełko jest starsze od twojego”, „W moim jest więcej prawdy niż w twoim pudełku”. I mogą toczyć wojny o taki rodzaj opowieści. Tego typu zabezpieczenie jest nam bardzo potrzebne i religia dobrze się w to wpisuje. Może przytoczę cytaty z książki ks. Józefa Tischnera, pt. „W krainie schorowanej wyobraźni”. Autor pisze tak: „Po upadku zrywu wolności, jakim była Wiosna Ludów, Cyprian Norwid pisał w liście do Jana Skrzyneckiego: »Całe to pokolenie jest na hekatombę dla przyszłości – zniszczy się jak narzędzie potrzeby jakiejś, co nie była. I szczęśliwi

jeszcze, którym dano nie rozumieć tego położenia. Zarozumiałość ich pocieszy, hardość się uda za odwagę, za filozofię stanie cynizm, a wyobraźnia schorowana religii postać weźmie na się». I to jest pokolenie klęski, które buduje sobie właśnie takie wyobrażenia. Próbuje stawić klęskę i do tego używa wyobraźni. Tischner pisze dalej o klęsce zewnętrznej i wewnętrznej: „Można czasem przegrać zewnętrznie, ale wewnętrznie pozostać istotą niepokonaną. I można przegrać zewnętrznie i wewnętrznie – wpuścić do wnętrza świadomość klęski, poddać się, pozwolić na to, by umarła nadzieja. Gorsza od klęski zewnętrznej jest, oczywiście, klęska wewnętrzna. Klęska wewnętrzna prowadzi do tego, że człowiek – istota walcząca – przemienia się w istotę z góry przegraną. Jego wyobraźnia osacza go zewsząd tyloma wrogami, że uniemożliwia to wszelki bunt. Zarazem nie dopuszcza do świadomości myśli, że to on sam winien jest klęski. To inni zawinili. Jego duszę rozdziera sprzeczność: przegrał, lecz wydaje mu się, że wygrał. Aby się bronić przed prawdą, stwarza sobie rozmaite iluzje. Norwid wylicza niektóre: zarozumiałość, hardość, cynizm. I dodaje: »a wyobraźnia schorowana religii postać bierze na się«. O co tu chodzi? Chodzi najpierw o to, że wciąga się tu religię. Religia to jedna z najbardziej wewnętrznych spraw człowieka. I ona staje się żywiołem, w którym pływa przegrany. Pływa, pije, odurza się. Z religii czerpie usprawiedliwienie dla siebie: to nic, że na zewnątrz przegrał, z pewnością wygrał wewnętrznie. To »zły świat« prześladowa »dzieci Boże«. Religia dostarcza również nadziei na ostateczne potępienie wrogów: wiadomo, że ci, którzy wygrali, wygrali przez swoją podłość. Tym sposobem religia staje się »opium« przegranych – »opium ludu«, czyli opium tych, dla których już sama życiowa kondycja jest życiową przegraną». I tak dalej. Myślę, że jesteśmy w takiej przestrzeni, w której nie tylko psychologiczne traumy powodują, że uciekamy się do wyobrażeń, że może będzie inaczej, może znajdzie się jakiś cudowny lek, nastąpi uzdrowienie. Ciekawie pisał o tym także ks. Kaczkowski, kiedy umierał na raka, gdy ludzie pompowali mu, że może są jakieś sposoby na jego chorobę. Mówił: „bądźmy realistami, nie można mieć nadziei iluzorycznej”.

**Proste i skrótowe odpowiedzi oparte na fantazmatach łagodzą niepokój i dają poczucie, że wszystko można religijnie wyjaśnić.**

### **Od czego może zależeć skłonność do ucieczki w fantazmaty?**

To zależy. Myślę, że od kontekstu, kultury, klimatu, treści, którymi żyjemy i jakich dostarcza kultura, od naszego zapotrzebowania. Ważne są też przekazy społeczne z różnych stron,

opowieści medialne, filmowe. Wydaje mi się, że naturalną rzeczą jest, że używamy wyobraźni. Jest ona naturalną, pozytywną, twórczą cechą człowieka. Mieć wyobraźnię to znaczy mieć możliwość widzenia czegoś więcej, dalej, głębiej. Także możliwość uznania, że jest coś takiego, jak nieświadomość. I że dzieją się w niej procesy, które nie śniły się filozofom i do których mamy mały wgląd. To również być zainteresowanym samą twórczością, malarstwem, muzyką, snami, ponieważ tu jest możliwość odczytywania tego, co pojawia się w postaci doznań i przeżyć. Fantazmaty na początku, te post traumatyczne często, przemawiają w bardzo podstawowej postaci na poziomie odczucia, doznania. Następnie powstają jakieś obrazy, później pewne plastyczne przedstawienia dramatyczne, a dopiero potem jest możliwość tworzenia języka i opisu. Bardzo często jest to opis metaforyczny lub mitologiczny. Wszystkie kultury zaczynały od mitologii, od przedstawień, które mówią, odślaniają prawdę, a jednocześnie nie odpowiadają do końca na to, o czym próbują mówić. Jest to strategia, w której nasza wyobraźnia próbuje zmagać się z rzeczywistością – w jakiś sposób uchwycić ją i ogarnąć – a ona wymyka się, jest nie do ogarnięcia.

**Czy spotkał się Pan z innymi przykładami fantazmatycznych wyobrażeń Boga i tego typu przeżywania religijności?**

Często pracuję z osobami bardzo religijnymi, które mają taką skłonność. I zauważam, że ich sposobem radzenia sobie z życiem jest na przykład przerzucanie swojego cierpienia z tu i teraz, które jest trudnym doświadczeniem, bywa że granicznym, w świat znaczeń czy pocieszeń wątpliwych, że na przykład cierpienie uszlachetnia. Ale dzięki strategii ofiarniczej, dzięki przekonaniu, że jeżeli ofiaruję swoje życie, to z tego, co teraz tu wycierpię, potem będę mieć nagrodę – w przyszłości, w przyszłym życiu. Trochę na zasadzie nagrody i kary, transakcji. Jeżeli tu mi się uda i wszystko dobrze wykonam, zostanę nagrodzony. Jest to pobudzane pewnymi przekazami religijnymi. Nie, że Bóg jest, kocha cię, jest miłosierny – to, co mówi papież Franciszek i co mieści się w dojrzałej formule religijności, tj. że Bóg jest niezależnie od naszych zasług i bez względu na to, czy stajesz na głowie, czy nie, sam nie dasz rady; Jemu bowiem zawdzięczasz wszystko i Jemu możesz być wdzięczny, niezależnie od tego, czy należysz do tych porządných, czy nieporządných. W dojrzałej religijności nie ma takiego podziału. A w fantazmatycznej religijności jest. Jeżeli byłeś zły, musisz teraz wszystko naprawić i zapłacić za to. W niedojrzałych formach religijności jest próba konstruowania, wymyślania obrazów, świata. Przestrzeń religijna, pobożnościowa jest niesłychanie otwartym

obszarem dla tego typu konstrukcji fantazmatycznych. Ileż to mamy pobożnych opowieści czy życiorysów. Po części zbudowane są na fakcie, że ktoś taki był, ale w dużej mierze cała reszta jest produktem lęków, nadziei albo marzeń.

**Życie w takiej niezdrowej wyobraźni chyba bardzo mocno uszkadza zdolność do nawiązywania bliskich relacji?**

To prawda. Pozbawia przestrzeń międzyludzką sensu i znaczenia. Staje się ona bezsensowna. Ważniejsze i sensowniejsze jest tamto. W związku z tym nie trzeba poświęcać wiele uwagi temu, co blisko i co wiąże się z relacjami z konkretnym człowiekiem – bliskim czy obcym. Jest to bardzo niebezpieczne. Przekonania lokowane są gdzie indziej, nie tu – że oto tu jest człowiek. W filmie Martina Scorsese, pt. „Milczenie”, w sposób bardzo dramatyczny pokazany jest dylemat, czy być wiernym znakowi, symbolowi, czemuś, co jest na tabliczce, co reprezentuje to, o czym ludzie słyszeli od zakonników i czemu nadali znaczenie Boga, czy być wiernym człowiekowi. Czy widzieć w człowieku Boga, czy Boga w obrazie, przedstawieniu? Film ma ogromną wartość, chociaż można go spłyć. Można powiedzieć, że jest antychrześcijański, niewłaściwie pokazuje rzeczywistość. Ale wydaje mi się, że dotarcie do sedna, że Bóg objawia się w człowieku – objawił się w Jezusie Człowieku, i objawia się w każdym człowieku: biednym, cierpiącym, sponiewieranym, ukrzyżowanym na różne sposoby – pokazuje, o co tak naprawdę chodzi. To już nie jest fantazmatyczny obraz. Jest to próba rozumienia świata i życia, i tego, co więcej, a co często określa się słowem „Bóg” lub innym. Nie można do tego dojść, pomijając człowieka, nie zauważając go, pozwalając, żeby umarł, został zamęczony. Myślę, że jest to obraz, który prowokuje do takiego myślenia.

**Jest to chyba podstawowy dylemat i spór, gdyż albo żyje się w przestrzeni manipulacji i pewniaków na zasadzie: „To jest tak, ja wam teraz głoszę, że tak ma być”.**

I tak jest od lat, od zawsze.

**I bardzo głęboko wchodzi to w świadomość całych społeczności. Albo w pewnym sensie zostaje się samemu.**

Bądź jest się nieporadnym w pewien sposób.

**I często również wykluczonym.**

Bądź ciężar tego doświadczenia zostawia się lub pomija, gdyż musi być nieważne. Można żyć w taki nierefleksyjny sposób. Niby jest się wciąż w tych strukturach, bo się chodzi, siedzi się w ławkach, śpiewa się pieśni i mówi, że się uczestniczy. Ale tak naprawdę nie ma już tam mojego życia.

**Mieć wyobraźnię to znaczy mieć możliwość widzenia czegoś więcej, dalej, głębiej.**

**Jak można wyzwolić się z tego? Załóżmy, że ktoś zacznie zastanawiać się nad swoim życiem, nad podejściem do żony, męża, innych i odkryje w sobie życie fantazmatami. Co może zrobić?**

Fantazmaty – jak już wspomniałem – mogą być różne, nie tylko religijne. Mogą to być przekonania naukowe, polityczne, takie, które przypisują siłę i nadzwyczajne znaczenie klubom piłkarskim, fitness albo innym. Ludzie żyją tymi światami. Myślą, że mąż gdzieś tam jest, ale to tu jest podstawowa rzeczywistość, do której się odnoszę. Fantazmat może też dotyczyć idealizowanego partnera, żony, męża, dzieci. Myślę, że czymś, co można by nazwać przebudzeniem, jest konfrontacja z tym, co nie pozwala tak łagodnie, gładko, spokojnie, prosto i bezpiecznie korzystać z fantazmatu. W pewnym momencie zostaje on wytrącony z ręki. Nie dzieje się to bez bólu, bez konfrontacyjnego przeżycia. Jeżeli do takiego przebudzenia nie dochodzi, wszystko jest zablokowane, mamy przekonanie, że lepiej tam nie wchodzić, nie ruszać tego, bo jest to niebezpieczne. Ludzie przeczuwają, że jeśli tego dotkną, być może będą musieli się zmienić.

**Jest duży lęk, że coś się straci i co to będzie.**

Ale jest również tak, że jeśli nie stracisz przywiązania do starego – do wyobrażenia, że jest tak, jak wiele razy myślało się, że jest – nic nowego się nie pojawi.

**Daje to bezpieczeństwo.**

Oczywiście. Daje komfort i bezpieczeństwo. Wiemy, jak było; wiemy, jak jest; wiemy nawet, jak będzie. A tu nikt nie wie. I stajemy wobec nagiej rzeczywistości, która nie daje się przewidzieć ani w cokolwiek ubrać.

**Samemu chyba ciężko poradzić sobie z tym i pomocna może być osoba, która będzie towarzyszyć.**



Jest ciężko, ale daje to także poczucie wolności. I trzeba odwagi, żeby żyć w przestrzeni wolności. Jest to coś bardzo ożywczego.

**Trzeba odwagi, żeby żyć w wolności.**

**Jak Pan wcześniej wspominał, odnajduje się wtedy realność. Ale chyba też spokój w relacji – przede wszystkim z drugim człowiekiem?**

Tak, ten drugi jest ostoją. Jest warunkiem odkrywania prawdy, jednak tylko wtedy, kiedy jest się w relacji z nim, a nie z fantazmatem, że jest jakimś wyobrażeniem, że tak bardzo się kochamy albo jesteśmy sobie tak bliscy. To musi być coś, co obnaża i jednocześnie odsłania, objawia i to, co jest mocne, i to, co słabe; co dobre i co nie jest całkiem dobre; co kruche i mocne. Takie prawdziwe spotkanie odsłania rzeczywistość drugiego i również własną.

**I na koniec ostatnie pytanie. W takim razie gdzie jest Bóg?**

Bóg na pewno jest poza tymi wszystkimi pojęciami i wyobrażeniami, w które próbujemy Go włożyć. Dlatego takie znaczenie ma teologia apofatyczna, negatywna, która mówi, że nie da się – „nada” – nic powiedzieć o Bogu. Hiszpańskie „nada” (hiszp., nicność, niebyt, nic – przyp. red.) to poczucie, że jeżeli Boga nie zamkniemy w pudełku, jeśli życie będzie mogło być życiem i wciąż się objawiać, odsłaniać, zaskakiwać i budzić coś, co daje *fascinosum et tremendum* – fascynację, ale i niepokój – da się wtedy rozpoznać coś, co niektórzy nazywają Bogiem, a inni inaczej. Ja bym tego nie nazywał. Przytoczę natomiast jeszcze jeden fragment z książki ks. Tischnera, dotyczący możliwych konstrukcji fantazmatycznych: „Cierpienie wywiera istotny wpływ na światopogląd człowieka. Rzuca przede wszystkim na przeżywany porządek wartości. Obiektywna hierarchia wartości przemienia się w subiektywny porządek bólów. Najgorsze jest to, co boli. Najważniejsze jest to, co może uśmierzyć ból. Jeśli tylko przemoc uśmierzy mój ból, dlaczego nie sięgnąć po przemoc? Podobnie z religią. Przewrót w porządku wartości staje się odskocznią do rozumienia religii. Dam przykład. Wyobraźmy sobie, że jakiś kaznodzieja komentuje scenę ukrzyżowania Jezusa. Może mówić: »Popatrzcie, jaką wartością jest człowiek, że Syn Boży poniósł za niego śmierć«. Ale może też mówić, wyciągając przeciwny wniosek: »Popatrzcie, jacy jesteście podli, to wy ukrzyżowaliście Chrystusa«. Schorowana wyobraźnia wybiera ten drugi komentarz. Ona zawsze z wartości bolesnych będzie robić wartości najwyższe. I zawsze będzie oskarżać. Stąd płynie jej katastrofizm (...)”.

**Dziękujemy za rozmowę.**